



SKAUTA

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 10 (L. b. 231)

15 GRUDNIA 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty, Warunki kolportażu „SKAUTA” podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

OD REDAKCJI.

Na zegarze naszego życia mija jeszcze jeden rok. Kończymy numerem dziesiątym Tom XIV „SKAUTA”, tomik skromny, taki, na jaki nas stać było wśród ciężkich warunków.

Zima, grudzień, Boże Narodzenie, Nowy Rok — oto daty, co się snują w kalendarzu. Z niemi naród polski związał wiele pięknych obrzędów, wiele prastarych zwyczajów. Jednym z nich to dobry zwyczaj składania sobie nawzajem życzeń, splatanie się silniejszym węzłem uczuć. My, Drużyny i Druhowie, jedną jesteśmy rodziną, a Wasze pismo „Skaut” w tej rodzinie — łącznikiem. To też, gdy gody świąteczne idą, „Skaut” życzenia Wam niesie w podarunku, Wam, przyjacielom pisma, jego czytelnikom, współpracownikom, prenumeratom (nawet tym, co zalegają z prenumeratą). Niech zdrowie w Was mieszka i radość! Niech Wam w każdej drużynie rozjaśni się dusza, jak na choince świetlane ozdoby! Niech rok nowy będzie dla Was rokiem urodzaju, rozwojem w głąb i wszere! Niech harcerskie ideały wsiąkają przez Was w polską młodzież, mnożą Wasze szeregi na chwałę Bogu, Ojczyźnie na pożytek!

Czuwaj!

PIĄTEJ LWOWSKIEJ.



1 zastęp 5 Lw. „Orląt“ z dh. Warzenicą na czele (1918).

Uczcie się Druhowie!

Z początkiem bieżącego miesiąca obchodziła 5 Lw. swój jubileusz piętnastolecia pracy harcerskiej, z tego dziesięć lat w murach Sokoła II-go. Nie mam zamiaru opisywać uroczystości jubileuszowych ani kreślić dziejów drużyny. Zrobiono to na innym miejscu. Pragnąłbym tylko w tej krótkiej gawędzie powiedzieć Wam, kochani Druhowie, jaki nam przykład daje 5 Lw. i czego się od niej uczyć należy.

Powstała w roku 1911, lecz właściwy rozwój rozpoczął się 4 grudnia 1918 r., kiedy to druh Aleksander Warzenica zorganizował drużynę w Sokole II-gim w dwa tygodnie po wypędzeniu wojsk ruskich ze Lwowa. Dziś się jak bajki słucha o jej gawędach harcerskich przy świcy (światła elektrycznego nie było w całym mieście), o zbiórkach przy klekocie karabinów i huku dział. Jedenastu jej członków walczy w obronie Lwowa i Kresów. Wtedy to drużyna przybiera zaszczytne miano „Orląt“.

Żałować może, kto nie widział w latach następnych jej warsztatów stolarskich i pracy harcerskiej przy nich. Urzeczywistniono tam wysoki wzór Baden-Powellowskiego skauta rzemieślnika. A potem mało było słychać na zewnątrz o piątej drużynie, ale kto brał udział w jej ćwiczeniach polowych lub był na wieczornicy, łatwo mógł spoznać jej organizację i stały jej rozwój. Zasłużenie zdobyli stopień Harcerskiej Drużyny, mistrzostwo Hufca i Sztandar Chorągwi Lwowskiej.

Wy, Druhowie, którzy to czytacie, uczcie się od niej tej cichej codziennej pracy harcerskiej, uczcie się od niej zbierać bibliotekę drużyny, uczcie się oprawiać własnymi siłami książki, zakładajcie, jak ona, własne orkiestry i organizujcie obozy; a przede wszystkim tak wprowadzajcie w życie ósme prawo nasze, jak ona to czyni.

Zbigniew St.

Z dziejów 5 Lwowskiej „Orląt“.

Przez opustoszałe ulice miasta, kryjąc się i chyląc przed złowrogim świstem granatów, przebiegali chłopcy i niktne w ciemnej bramie Sokoła II.

Było to 4 grudnia 1918 r. W izbie za biurkiem siedział dh. dyr. Warzenica i przyjmował ochotników....

Pierwsze kroki młodej drużyny — to kurs ogrodniczy na parceli 2-morgowej. Praca ciężka, pełna trudów i niewygód a przerywana tylko wybuchami granatów.

Tymczasem na ulicach lwiego grodu pojawiają się błękitne mundury Hallerczyków, niosąc ze sobą wieść zupełnego wyzwolenia.

Podnoszą się schylone w ciągłej trosce i niepokoju głowy; dotychczas przygaste oczy z radością spoglądają w przyszłość.

W drużynie zaczyna się systematyczna praca. Młode Orląta rozwijają skrzydła, sposobiąc się do lotu. I oto w niedługim czasie drużyna za zarobione pieniądze kupuje sobie warsztaty stolarskie.

„Nasze warsztaty“! Jak pieściwie wymawiają te słowa usta harcerza! Przy nich wśród złotych wiór uczyli się kochać i cenić pracę.

Z warsztatami łączą się wspomnienia „Pierwszej Wystawy Wyrobów Słojdowych — 5 Lw. „Orląt“ — w roku 1920, na której mogli pokazać z radością i dumą wytwory pracy własnych rąk.

A potem — potem gruchnęło po „piątce“: „Jedziemy Wisłą do Gdańska!“ — Niestety młode ręce miast za wiosła musiały chwycić za karabin, bo oto czerwony najeźdźca targnął się znowu na Ojczyznę.

A gdy „Gąd nad Wisłą“ szaloną radością napełnił piersi Polaków, wrócili „bohaterowie“ by snuć dalej wątek zaczętej pracy harcerskiej.

I popłynęły dnie wrzawne, radosne, przepojone wspomnieniami; a później szare, twórcze! Obozy i wycieczki — praca cicha, warsztaty stolarskie, introligatorskie, Kółko amatorskie, prace w Sokole II — oto nieprzerwany szereg zdarzeń, zdarzeń rytmicznie i pewnie posuwających drużynę naprzód po linii rozwojowej.

Zbigniew Obalewski.

„Wstań i walcz — jałmużna dla niedołęgów!“

(Z przemówienia dha inż. Solaka na Walnem Zebraniu K. P. H.)

— Wstań i walcz — jałmużna dla „niedołęgów“ — powiedział wielki Henryk Ford.

Nasze Koło Przyjaciół musi obrać sobie to zdanie za swe hasło, musi je sobie wyhaftować na swym sztandarze! Koło Przyjaciół powinno myśleć o tem: nie — ile dać swej drużynie pieniędzy, lecz jak umożliwić jej ich zdobycie.

Bo pamiętajmy dalsze słowa tego wielkiego człowieka, że: „System dobroczynny nie zmierzający do swej własnej zbędności, nie daje prawdziwej usługi“.

— „Dawać łatwo — trudniej uczynić dawanie niepotrzebnem“!

Słowem jest to poparcie harcerskiej dewizy samowystarczalności.

I ja w swej ukochanej 5-tej drużynie „Orląt“ — starałem się pójść tą drogą. Umożliwiłem chłopakom stworzenie własnych warsztatów introligator-

skich, otworzyłem przy pomocy p. prof. Dubrawskiego — kurs introligatorski; i dzisiaj 5 Lw. M. D. H. „Orląt“ idzie w życie o własnych siłach — idzie z rozmachem i radośnie, bo ma stałe źródło dochodowe, oparte na pracy własnych rąk.

Dodam, że ma to znaczenie w pierwszym rzędzie wychowawcze, wyrabia zaradność i wiarę we własne siły.

Zbyszek Obalewski.

RADOŚĆ!

I biła w niebo pieśń płomienna,
Skrzyły sztandary złotymi blaskami,
W oczach świeciła radość promienna
I huczny okrzyk grzmiał: „Myśmy mistrzami!“

Dążyliśmy z harcerską mocą
Ku szczytom naszych ideałów,
Teraz sztandary nam łopocą
I od zwycięskich drżą hejnałów.

Dążyliśmy przez ciężkie trudy
I jasny uśmiech był nam bronią,
Nie zwiodły nas tęczowo złudy,
Że przez się szczyty z mgieł wylonia.

Teraz choć radość pierś rozpiera,
Nie staniam syci pośród drogi;



Ten — co podstępnie moc odbiera
Nie zwabi nas — spoczynek błogi!

Pójdziemy! nowych szukać dróg
Ku jasnym szczytom, co się złocą
I zdobędziemy je — da Bóg!
Harcerską — naszą mocą!

Wspomnienie z kursu ogrodnictwa 5 Lw.

A było to wówczas, gdy chciało żyć, gdy wiosna dziwnie zbagatelizowała całe chmury granatów lecące na Lwów. Wiosna szła drogą przyzwyczajenia, szła i kwitła wśród ludzkiej nędzy — oblężenia, nie brakło jej humoru!..

W nocy mocno ostrzeliwano Lwów. — Gdy harcerze V Lw. przybyli rano na parcelę, zastali wiele „lejów“ — wyrw i jednego przybysza. „Lśniący, świeży ułożył się na trawie, jakby się przyczaił — granat 10 cm. Nikt go nie chciał mieć długo za towarzysza. Więc krótka narada; wykopano żołnierski dół. „Stary“ wziął „dziecinę“ na ręce i przy ad hoc sklejonym chórze — w „mogile ciemnej“, spoczął ruski przybysz w gościnnej ziemi!..

Już obiad gotów — wcale nieciekawym — zupa, jakieś konserwy, jakaś mąka — wszystko to rozgotowane dokładnie miało smak wcale uniwersalny.

Menażki — łyżki — szereg — pierwsze czerpięcie chochlą — pamiętam, znajomy gwizd granatu. Na widno kręgu, w naszych oczach, rozszcepił się dach domu przy ulicy Kadeckiej. A niedaleko od wzgórza granat zaczepiwszy po drodze o szczyt jednego ze wzgórz wuleckich, przeleciał tuż-tuż koło naszej improwizowanej kuchni, wywalił jeden odstępek parkanu i gdzieś ostatecznie ucichł.

Chłopcy zwiali pod dach niedaleko. Po chwili wyklarowano pogląd, że szkoda zupy i wrócono do kotła.

Dr. A. Warzenica

Trąbka 5-tej Lwowskiej.

W życiu każdej gromady ludzkiej, pracującej dla wspólnego celu, są chwile „święteczne” — chwile, o których wspomina się z dumą, tą serdeczną, popychającą ku szczytom, ku pracy!

W naszej drużynie tak jakoś się złożyło, że temi chwilami świętecznymi są nasze obozy i wędrowki. Im to bowiem zawdzięczamy tę przeogromną ilość wrażeń i radości — wspomnień i obrazów niezapomnianych. Trudno o tem pisać i odtworzyć to, co czują ci, którzy na tych włóczęgach bywali. Każdy gdzieś był, każdy przeżył kilka tych chwil „innych“, pod szarem płótnem płachty namiotowej.

Lata mijają. Minęło ich już dzie sięć w naszej gromadzie; a na tej drodze niby słupy graniczne stoi 6 obozów i 38 wędrowek 5 Lwowskiej.

Sześć razy organizmem drużyny wstrząsnął dreszcz szczęścia. Sześć razy na krańcach Rzeczypospolitej czy w niebotycznych Karpatach powiewał nasz sztandar obozowy, a przez długie tygodnie rano i wieczorem wiał go głos naszej trąbki.

Oj ta trąbka! pogięta, poszczerbiona, a jakże ukochana przez wszystkich. Ileż to razy głos jej radosny budził nas ze snu, a ileż razy żegnał smętnem: „Idzie noc“. — W tych sześciu okresach, 217 razy zwoływała nas na apel. A ileż razy mokła razem z nami, czy to na szczycie Babiej Góry czy Baraniej czy Paraszki. Jasne promienie słońca złościły się na jej spłotach, gdy wraz z nami wdrapywała się na zielone szczyty Bieszczad i pola kamienisto-kosodrzewinowe — Gorgan.



Na szczycie Paraszki

Nie obce jej ni Kraków — ni Żywiec — ni przedudne Wilno. Kąpała się w lazurowych wodach Niemna i Wilji; zna Wisłę tam, gdzie jest jeszcze skromną Białą Wisiełką, i tam, gdzie na jej falach kołyszą się ładowne galary; zna rwące wody Oporu, Stryja, Prutu, zna ciemno-zielone wody Morskiego Oka i Pięciu Stawów — a echo głos jej powtarzało stokrotnie, odbijając go od strzelistych turni Zawratu, Świnicy, Giewontu i Rysów.

Razem z nami przewędrowała 10535 kilometrów; i ona tylko zna radość naszych serc.

A 38 razy wychodziła z nami na wędrowki bliskie i dalekie, na łowy harcerskie, zawsze radośnie otrębując mijane wsie i miasteczka.

Nieraz jeszcze powiedziesz nas trąbko nasza w bory i lasy. Dałby Bóg, byś nas zawiodła nad nasze ukochane polskie morze i między kominy Górnego Śląska; a wtedy krzyknąć będziemy mogli rozgłośnie — że znamy Cię, Polsko nasza, jak jesteś długa i szeroka!

Kazimierz Berg.

Budujmy „Dom Harcerza“ we Lwowie!

Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien.

III.

Bałtyk jest nie tylko dla nas oknem na świat, nie tylko niezależna nasze stosunki handlowe od sąsiadów. On żywi rybaka, który łowi w jego wodach cenne łososie, płastugi, węgorze, pomuchle, szczupaki, okonie, szproty, śledzie, makrele, kwapy i płotki. Samych śledzi rocznie wyławia około 450—650.000 kg. Daje mu to nieraz niezły zarobek; od 1000 do 4000 zł rocznie.

Wreszcie wybrzeże Bałtyku, od Gdyni po Hel, gromadzi całe masy letników na pięknej plaży, co dla podniesienia zdrowotnego stanu ludności ma niemałe znaczenie.

Aby jednak te wszystkie korzyści Bałtyku były należycie wyzyskane potrzeba: floty wojennej na obronę brzegu polskiego, oraz floty własnej handlowej. Państwo nasze posiada dotychczas 5 torpedowców, 2 kanonierki, 4 trawlerzy i 1 transportowiec; buduje 2 kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne. Niemcy natomiast mają 9 pancerników po 10 000 tonn, 6 krążowników, 12 kontrtorpedowców i 12 torpedowców. Flota rosyjska jest jeszcze liczniejsza jak niemiecka.

Flota handlowa nasza jest także bardzo słaba. Jej pojemność wynosi około 90 900 tonn brutto. W porównaniu z innymi państwami jest to ilość znikoma. Wymaga też ten stan ciągłej rozbudowy. Myśl tę propaguje wśród społeczeństwa Liga morska, a każdy z nas w miarę sił dopomóc powinien do wzrostu naszej morskiej floty. Bez niej o pełnej sile Państwa myśleć nie można, choć jesteśmy państwem lądowym.

* * *

A cóż z Polski możemy wywieźć, czy jesteśmy bogaci, czego mamy dosyć a czego nadmiar? Oto pytania, które każdy myślący o państwie sobie zadaje, szukając na nie odpowiedzi.

Polska, jak wskazuje samo zajęcie i rozmieszczenie mieszkańców, jest wybitnie krajem rolniczym. Rola, gleba rodzajna stanowi też główne bogactwo Polski. W różnych okolicach Rzeczypospolitej, jak sama barwa nazwom wskazuje, jest ona rozmaita, mając rozmaity skład chemiczny. Ma też różną ilość wilgoci w sobie, różnie wodę zaskórnią przepuszczając. Mamy więc glebę krzemianową, wapniowcową i próchnicę; mamy piaski i bielice, pojezierną i nadrzeczną, mamy żółtoziemny t.j. lössy głębokie i płytkie, mady czyli namuły, gliny i ły, rędziny, czarnoziemy stepowe i bagienne. Jedne z tych ziem nadają się do uprawy różnych zbóż, inne roślin strączkowych, okopowin i t. p. Jedne są łatwiejsze do uprawy, inne wymagają większej pracy oracza. Grunty orne zajmują przestrzeń około 10,000.000 ha, łąki sianodajne i pastwiska ponad 6,000.000 ha, las niecałe 9,000 000 ha.

Przy umiarkowanym klimacie — zieleń jest bogactwem Polski największym. Żywi ona trzydziestomiljonową ludność Państwa, od niej też zależy przemysł roślinny. Młyny, cukrownie, cukiernictwo, piekarstwo, gorzelnie browary, fabryki konserw i wiele innych gałęzi przemysłu jak np. wyroby z lnu i konopi od bogactwa naturalnego naszej ziemi zależą. W latach uro-

dzaju płody wydobyte z ziemi przez pracowitego rolnika, wystarczają nie tylko na potrzeby ludności, ale służą na wywóz, podnosząc bilans handlowy.

Ale i tu spocząć nam nie wolno. Ziemi nie przybywa z naturalnym wzrostem ludności (7% rocznie). Chcąc więc wyżywić własną ludność, nie zmuszać jej do emigracji do Francji czy zamorskich krajów, lecz zatrzymać ich pracę na pomnożenie potęgi Państwa, musimy z roku na rok podnosić wydajność naszej gleby, ulepszać uprawę roli zapomocą nawozów sztucznych, odwadniać grunta zbyt wilgotne, zmniejszać nieużytki, zdobywając je pod grunta orne, pracować maszynami rolniczymi.

Zadanie to wielkie, ale konieczne, dla rozrostu Państwa niezbędne.

Zaległości za „Skauta“ wyrównać należy przed Nowym Rokiem.

W. Jakielanka.

Ruch — to życie!

Mróz potężny, zimy brat,
W swoje kleszcze ujął świat...
Ach! harcerzu! Czyż ci żal
Wiosny, co odeszła w dal?
Czyż ci żal powiędłych róż?
Tych błyskawic... i tych burz,
Tych oparów, których tren
Tulił letnią noc, jak sen...?
Czyż ci żal tych martwych drzew,
Które wichru smaga wień?
O! nie żałuj! Wszystko wraz
Wróci, gdy nadejdzie czas;
A nim wróci, to ty rad,
Dodaj zalet, ujmij wad
Srogiej zimie: Śmiało stań
Na skrzypiących płozach sań!
Z ośnieżonych szczytów gór
Leć! Nie żałuj młodych piór!
Chociaż zimny śniegu puch,
Nie dbaj o to! Życiem — ruch!

Przypnij tyżwy! Goń na lód!
Wykorzystaj zimy cud!
Od izb dusznych, pieców stroń!
Ochłódź rozpaloną skroń.
A gdy poznasz zimy czar,
Wzgardzisz życiem gnuśnych mar,
Zakopanych w futer stos
Zazdrośnie kryjących nos;
I gdy zima pójdzie wdał,
Pewno ci jej będzie żal..

Nie zmarzniesz druhu!

Śnieg spadł już zdaje się po raz trzeci tej zimy i w puszystą świeżą biel okrył brudno-szare połacie śnieży. Mróz rozpostarł na okiennych szybach dziwne fantazje matowych odcieni, ułożył z nich jakieś fantastyczne kwiaty, roziskrzył pola mroźnem szkliwem i uczynił podobną do roztraskanego na miążgę szkła zimową biel.

Harcerzy jakoś dziwnie mróz nastraja. Oni — tak zawsze ruchliwi — teraz zamarzają ale... w ciepłej izbie i nosa boją się pokazać na świat Boży, bo przecież w zimie poznaje się teorie, które w lecie się realizuje.

Hej harcerzu! przetrawiający w ciepłej izbie alfabet semaforyczny, weź chorągiewki, które w izbie robią wielkie zamieszanie i wyjdź za miasto, a zobaczysz, że jest jeszcze jedno „bene“ sygnalizacji, bo sygnalista nigdy nie zamarznie, a mróz to najlepszy nauczyciel szybkiego tempa sygnalizacji i kiedy gdzieś na obozie będziesz chciał do swoich kótek sprawnościowych dodać jeszcze jedno, co symbolem jest harcerzy-sygnalistów, to mimo, że instruktor będzie wymagał „piekielnie“ szybkiego tempa nadawania depesz, ty będziesz się z niego śmiał, bo mróz-instruktor nauczył cię błyskawicznej sygnalizacji.

Nie koniec na tem. Nie złaż tak szybko z pola i gdy zmrok zgranatowi jasny błękit nieba zimowego, ty się nie śpiesz do domu, jeżeli oczywiście masz swoje obowiązki związane z życiem wypełnione, ale właśnie czekaj na tę chwilę, kiedy zimowy mrok obejmie bezbrzeżnie białe połacie i nakaże im usuć się w cień; tyle razy widziałeś w obozie czy na nocnej wycieczce noc letnią cudowną w swej tajemniczości, oglądnij raz przynajmniej początek zimowej, mroźnej nocki.

Gdzieś z krańców horyzontu wyjrzą pyzata twarz księżycowej pełni, od jej blasku zasiwią się śniegowe łany, zafosforują blaszki mroźnych kryształów i drzewa staną się majakami białemi śnieżną okiścią.

Wsluchaj się w odgłos własnych kroków: to nie ten zwyczajny stuk suchy harcerskich butów o twarde gruntu, ale świst, ostry zgrzyt, podobny nieco do odgłosu twych kroków, gdyś wracał z wycieczki „mokrzej“, „zachlapanej“ deszczem. Patrz w niebo! Ono także zda się naśladować ziemie i szkli się migotliwymi gwiazdami, które napewno dobrze znasz z swoich nocnych nad obozem straży. Zwróć uwagę na Orjona, bo teraz najlepiej zobaczysz jego miecz, co śmiałem pchnięciem wskazuje na północ.

Wsluchuj się i wpatrz w piękno nocki zimowej, a napewno zagada ona do ciebie tak, że harcerskie twe serce dostroi się do jej tajemniczych słów i pokocha ją za jej piękno cudowne, co w księżycowej poświacie tonie. Poznasz, że te wieczory i noce zimowe nie są bezcelowe, bo wydrzesz im ich czar, zdobędziesz śniegu kwiat czarowny, podpatrzysz zimowej zadumanej nocki cud i napewno wyprowadzisz swych braci-harcery, współdruhów z zastępu, aby i oni zaznali, że nie tylko noce letnie mają swój urok.

Tak niech się rozpoczną wasze zimowe harce.

„25“

(Zastęp, który nadeśle najpiękniejszy opis swolch nocnych harców zimowych, otrzyma w nagrodę piękną książkę z dedykacją).

Pamiętaj o „Domu Harcerza“ we Lwowie!

ZYG. MARKIEWICZ.

LAS W ZIMIE.

Jakże ponuro i smutno wygląda las liściasty w zimie!

Drzewa pozbawione swej ozdoby — liści, ożywają się jedynie, gdy sama zima ubierze je w strój zimowy — śnieg! Jak pięknie wygląda las w mroźny dzień, gdy na okryte drobniotkami, delikatnemi, błyszczącemi kryształkami śniegu, padnie promień słońca! Wszystkie gałązki przybrane delikatnemi koronkami, cały las wydaje się nam jakby zaczarowanym.

A jednak wiemy, że niema w nich życia, że to tylko upiększenia ze śniegu i lodu, — że to pożyczana ozdoba. Niech tylko zaczną dąć ponury, zimny wicher, a cały czarowny wygląd zniknie, — las znowu stanie się martwym i nagim.

W borze iglastym jest nieco weselej. Zielony jego wygląd rozwesela nas, dowodząc, że nie wszystko w naturze zamarło, że przecież tutaj życie drga, chociaż słabszym tchem.

A rośliny? czy także wszystkie straciły liście? Niel! Mamy sporo tych drobnych krzewin, które zachowują i w zimie liście. I tak widzimy barwinek, ze swemi skórkowatemi, gładkiemi i połyskującemi liśćmi, paproć pospolitą, zgasiewkę orlicę, różne gatunki paprotek i zanokcie. Skromne widlaki trzymają się nieraz do Wielkiejnocy, suche, niewybredne wrzosey wiecznie zielone, twarde, pod spodem kropkowane liście borówek, drobne liście żórawiny.

Wynika z tego, że życie stanowczo nie zamarło, chociaż zima je przygniotła.

* * *

Owady zniknęły, wiele ptaków śpiewających odleciało do ciepłych krajów, — a mimoto pozostała spora ich liczba. Prócz znanych nam już z ogrodu, widzimy tutaj drapieżną sówkę, ptaka wielkości gołębia, barwy czerwono-szarej, z czubkiem na głowie i skrzydłami czarnemi o niebieskim brzegu, co to przez całą jesień „wybierała się... za morze“ (Sójki mają zwyczaj zbierania się jesienią w gromadki i tułania się razem z jednego lasu do drugiego, jakgdyby zamierzały odlecieć — ale ostatecznie pozostają.). Pozostał również strzyżyk — wole oczko rdzawo-brunatny, w ciemniejsze prążki, z krótkim ogonkiem i skrzydełkami, z czupurnie a śmiesznie zadartym dzióbkiem, zwany również durzyłukiem z powodu nagłego ukazywania się i znikania; pozostały szczygły i czyżyki oraz niektóre gatunki drożdów jak paszkoty i kwiczoły. Zjawiła się ruchliwa i gwarliwa czeczotka, cała pstrokata, z czerwonym wierzchem głowy, która wraz z gilem, jemiółką opuszcila północne kraje, by spędzić zimę u nas.

Nad niezamierzonym strumykiem, przepływającym przez las, możemy zobaczyć z i m o r o d k a — najświetniej upierzonego ptaka krajowego; ma on wierzch zielonkawo-błękitny, spód rdzawy i także pręgi przez oczy, przechodzące od tyłu w białe plamy, oraz długi prosty dziób. Jest on niezmierny trudny do podejścia i zobaczenia, jest bowiem nadzwyczaj ostrożny i płochliwy. (Spróbujcie podejść i upolować go aparatem! Przyp. red.) Znajduje się u nas we wszystkich częściach kraju lecz mało znany, bo jest nieliczny i umie ukrywać się doskonale. Trzyma się zazwyczaj wód, których brzegi są zarosłe i dobrze osłonięte, ale w zimie niezawsze mu się udaje takie znaleźć, ponieważ musi szukać wód niezamarzających, które mu jedynie dostarczają pokarmu. To też łatwiej go teraz wysledzić niż w lecie.

Podobnie jak zimorodek żywi się drobnymi rybkami i innymi stworzeniami wodnymi p l u s z c z. Jest to ptaszek w przeciwieństwie do nieruchliwego zimorodka, ogromnie ruchliwy, nieduży, barwy czekoladowo-brunatnej z czarniawym brzuszkiem i białą piersią. Pluszcz wytrzymały i hartowny nic sobie nie robi z zimna, wyśpiewuje sobie wesoło, jak gdyby to było lato. Nie dość, że śpiewa, lecz także od czasu do czasu zażywa kąpeli, nie bojąc się zaziębienia. Ptak to górski, zamieszkujący górskie lasy nad szumiącymi potokami, gdzie go można w lecie spotkać. W zimie szukając niezamarniętych wód, puszcza się niekiedy na małe wędrówki w okolice, których latem nigdy nie odwiedza.

Jedynie zimnorodkowi i pluszczowi powodzi się obecnie nieco lepiej, wszystkie inne ptaki żywią się jagodami, przebiegając je często. I tak n. p. kwiczoły poszukują przede-wszystkiem jałowca i jarzębiny; paszkoty lubią jarzębinę, ale jemiółę przekładają nad jałowiec. Wybredność ta znika, gdy głód da się im porządnie we znaki; wówczas jedzą wszystko, co się im trafi.

Nielepiej powodzi się zwierzętom czworonożnym. Gdy śnieg przykryje głęboko trawy, żołądź, itp. sarny, jelenie nie mają w czem przebiegać... Wprawdzie żołądź i bukiw wiszą jeszcze na drzewach, ale zbyt wysoko, by mogły je dostać, muszą więc poprzestać na mchach i porostach, suchych i niesmacznych. Gdy i to im nie wystarcza, poczynają obrywać pączki przygotowane przez drzewa na wiosnę oraz gryzają korę z młodych drzew i gałęzi. Zrządzają przez to wielkie szkody, gdyż ogryzione drzewa giną zazwyczaj. Mimo to niezawsze mogą znaleźć dostateczną ilość pożywienia i w czasie ostrzejszych zim giną często z głodu.

To też leśnicy starają się ułatwić im zimowanie przez gromadzenie stert siana, zrębywanie młodych, nie przedstawiających wartości drzew itp.

Prócz sarn i jeleni ogryzają również młode drzewka i krzewy z a j ą c e, które, nie znajdując w polu pokarmu, przyszły tutaj zaspokoić swój głód.

Lis, „mistrz forteli“ ma również dużo pracy, nim zdobędzie pożywienie. Wprawdzie może teraz łatwiej wytopić ofiary, lecz niema młodych, łatwych do schwytania i podejścia zwierząt, a jest ich teraz w lesie mniej!

Również i myśliwy częściej zagłada do lasu i nieraz celnym strzałem go powali. Nieraz w dzień las rozbrzmiewa nawoływaniem ludzi, szczekaniem psów, odgłosem trąbek, hukiem strzałów — to obławy na wilki i lisy... Wieczorem cichnie las, ludzie udają się na spoczynek do domów,— a wówczas rozpoczynają się inne łowy! Lis — ufny w swój spryt — poluje bez naganki, wilki łączą się w stada i wyruszają na łowy z obławą. Tak więc zając, sarny, jelenie nie mają ani chwili wytchnienia, ni spokoju.

Taki czas trwa przez całą zimę. Dopiero powracająca wiosna kładzie im kres. „Na świętego Kazimierza pokój dla łowcy i zwierza“.

Podczas „Opłatków“ zbierajcie grosze na „Dom Harcerza“!



Harcerze, pijcie HERBATĘ RIEDLA!
 Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filja: ulica Gródecka 74.

NA ŚWIĘTYM TROPIE. (Z bocianich wypraw).

Kiedy pierwszy śnieg pokryje zamarniętą na grudę ziemię i delikatnym, zimnym puchem przysypie brunatną szatę późnej jesieni, cichy, senny las drukuje na białym arkuszu zimy swoją niezwykłą leśną gazetkę.

Dziwne to czcionki i dziwna ich mowa. Tylko wprawny tropiciel potrafi zrozumieć tajemniczą opowieść księgi lasu, ale dość ćwika na odczytanie leśnych nowinek, zapisanych śladami na śniegu.

*

Kiedy pierwszy śnieg upadł. Długonogi siedział w fotelu i czytał. Książka była niesłychanie zajmująca a treść jej tak straszliwa, że włosy Długonogiego (coprawda jeszcze dziś nie czesane) jęczyły się z przerażenia.

Naraz ktoś zadzwonił. Długonogi skrzywił się niemiłosiernie, ale poszedł otworzyć.

— A, Cienkoszyja! prosimy bliżej.

— How do you do! Naraz włązę, tylko się otrzępię ze śniegu, bo inaczej twoja mama za drzwi mnie wyrzuci.

— Coś takżel wchodź-że.

— Comment vous portez-vous? - szwargotał Cienkoszyja dalej, strzepując kurtkę,

— Coż ty dzisiaj taką międzynarodową satatą przemawiasz? Właśnie czytam książkę.

— Coś dobrego?

— Owszem: Barbussa „Ogień“

— Hm... zatem napróżno się fatygo- wałem.

— Ty?

— No tak, chciałem wyciągnąć cię na „leśną gazetkę“ — ale kiedy już czytasz..

— Na „leśną gazetkę“, ależ owszem, idę z tobą. Tamto nie zajęc, nie ucieknę a pierwszy śnieg tak prędko topnieje. Idziemy, bratku. Już się ubieram.

*

Las wyglądał prześlicznie. Szaro-białe niebo zlewało się z zaśnieżoną ziemią w jedno białe tło, na którym czerniły się owiane śniegiem nagie pnie drzew liściastych i ugięły się pod olbrzymimi śnieżnymi czapami ciemno zielone świerki.

W lesie było zimno, biało i cicho. Czasem tylko, poruszone mroźnym wiatrem, strącały gałęzie nadmiar śniegu, który przysypawał świeże tropy leśnych mieszkańców.

Bo tylko na pozór las zamarł w bezruchu i pogrzyżył się w śnie zimowym, w rzeczywistości życie leśne nie ustało, o czym świadczą liczne krzyżujące się ze sobą ślady na śniegu.

Temi to śladami zapisane są najnowsze

zdarzenia, które każdy, kto ma chęć ku temu, łatwo odczytać potrafi.

*

— Patrz tutaj — mówił Cienkoszyja — wiewiórka wybrał się na przechadzkę.

Wiewiórka, to prawda-Długonogi uważnie spoglądał na ziemię — ona zawsze przednie ślady rozstawia szerzej niż tylne. Ale dlaczego zaraz na przechadzkę?

— O zwiście, że wyszła tylko pobiegać i wyprostować łapki. Szpiżarnię w dziupli musi mieć jeszcze pełną, bo to dopiero początek zimy. A zresztą, patrz: o tutaj przebiegła przez ścieżkę wskoczyła na tamto drzewo, zeskoczyła, pobiegła do tamtego, znów wydrapała się na górę; musiała tam skakać po gałązkach — ciągnął dalej zadzierając głowę — bo całkiem z nich śnieg otrącony..

— A tu imci zajęc wybiegł z głębi lasu i czmychał drogą. Czy także smalił tędy dla przyjemności?

— Wątpię, bo on nie ma szpiżarki. Ale powiedz, które ślady zostawiają przednie łapy, a które tylne?

— Całkiem prosto, te dwie centki razem to od przednich, a te dwie w tyle jedna za drugą to od tylnych.

— Długasiu! Bój się Boga! Nie wyrzucaj się przynajmniej z tem zdaniem w towarzystwie, bo się skompromitujesz. Czyż doprawdy nie wiesz z jakiego powodu, zając skacząc, tylne skoki wysuwa do przodu?

Długonogi jednak nie odpowiedział. Przypatrywał się czemuś pilnie a potem rzekł:

Tu już ktoś był przed nami, Cienkoszyjo!

— O rzeczywiście! i to dwie osoby: mężczyzna i kobieta

— Albo dziecko. Wiesz, to ciekawe. Kto to był? Przecież nikt rozsądny nie szedłby na taki czas do Czartowskiej skały... a trop jest całkiem świeży.

— I idzie w kierunku miasta. Słuchaj! chodzij za nim a może dopędzimy jeszcze te tajemnicze istoty.

— Zrobiono!

Przyspieszyli kroku, nie spuszczać oczu ze śladów i dzieląc się spostrzeżeniami.

— On miał łaskę, widzisz te okrągłe ślady obok trzewików?

— A ona miała śniegowce, to jest wyraźny ślad śniegowców.

Naraz zatrzymali się. Ślady w tem miejscu były słotzone a potem szedł naprzód już tylko ślad mężczyzny.

— Hm, co się tu stało u licha?

— Już wiem — zawołał Cienkoszyja — to było dziecko; ten jegomość wziął to dziecko na ręce albo na barana. O! widać, że n o s ł ciężar, bo ślady obcasów wbijają się teraz głębiej.

— Ale gadanie twoje. Jeśli to nawet było dziecko, to duże i takiego już się na ręce nie bierze. A zresztą popatrz: już znowu idą obydwoje. Niósłby je raptem niecałe 10 metrów, trochę za mało i poco?

— A więc co innego?

— To mi przypomina ślady ptaków; zachynają się ni stąd ni zowąd i ni stąd ni zowąd się kończą.

— Chcesz przez to powiedzieć, że to dziecko miało skrzydła?

— Właśnie, tylko to nie było dziecko...

— Tylko co?

— Anioł!

— Anioł w śniegowcach. Czyś ty oszalał chłopie!

— Dlaczego nie — ciągnął dalej niezrażony Długonogi — a te nięskie śl dy — to św. Mikołaj z pastorałem. Ciężar na plecach to worek z darami. Tam się widocznie rozeził na aniołka, zaczął tupać nogami, więc aniołek odleciał...

Długonogi, ty jesteś całkiem zwarjowany. gadasz głupstwa, jak w malignie...

— Gadaj sobie, co chcesz, ja jestem pewny, że oni dzisiaj do mnie przyjdą...

— Ach to ty jeszcze wierzysz w aniołka?

Długonogi skinał w milczeniu głową.

— Ależ ty głupi jesteś, głupi!

Długonogi już gdzieś, kiedyś, od kogoś słyszał te słowa, to też nie obruszył się na towarzysza, tylko położył palec na ustach i szepnął:

— Szal, Cienkoszyjo — jesteśmy na świętym tropie

Cienkoszyja nic się na to nie odezwał, tembardziej, że wczesny zmrok zimowy zapadał i wiatr zachodni zaczął chłopcom prószyc śniegiem prosto w oczy.

*

Nie omylił się Długonogi. Oni byli. Gdy rano sięgnął ręką pod poduszkę, namacał jabłka, orzechy, pierniki. A Cienkoszyja? Cienkoszyja pod poduszkę nie zaglądał i nieważem powiedziawszy: dobrze zrobił, a dlaczego, to się już sami domyślicie.

Nie ciąg długów za „Skauta“ przez próg Nowego Roku!

O inscenizacji kolęd.

1.

Bardzo często, chcąc urządzić przedstawienie, wieczorek czy wieczorynkę, jesteście w kłopotcie z doбором komedyjki czy dramaciku. Chcielibyście coś oryginalnego i ładnego, a przytem nietrudnego do odegrania i wystawienia na amatorskiej scenie. Sięgacie często i niezawsze szczęśliwie do Bibl. teatrów amatorskich, partacyzycie i bez tego liche sztuczki — a nie przychodzi wam na myśl, jakie niewyzyskańe dotąd skarby teatralne znaleźć możecie w wierszach, kolędach i piosenkach naszych. W artykule niniejszym chcę wam właśnie zwrócić na nie uwagę i udzielić parę niezbędnych wskazywek.

2.

Dawniej autor zaopatrywał swoją sztukę w wyczerpujący scenariusz, od urzędzenia sceny zaczęły wsi a na ruchach aktora skończywszy. Reżyser i aktor musieli się wczuwać w utwor dramaturga i starać się oddać go tak, jak go autor pomyślał. Dziś poglądy na tą rzecz, zapewne pod wpływem kina, zmieniły się,

Utwór poety — to materiał, z którego reżyser-budowniczy konstruuje wspólnie z aktorami dramat, snując na kanwie wizji poetyckiej swoją własną wizję artystyczną. Od inwencji i pomysłowości reżysera zależy oryginalność i wygląd zewnętrzny sztuki. A jeśli przytem zamiast utworów scenicznych użyje reżyser dramatów niescenicznych jak np. Róża, Kordjan, Nieboska Komedja, albo wręcz posłuży się tak surowym materiałem jak wiersz czy pieśń, możliwości realizacji scenicznej stają się prawie nieograniczone i wizja artystyczna może osiągnąć zawrotną perspektywę. Dość powiedzieć że jedną i tą samą np. kolędą można w najrozmaitszy sposób i w przeróżnych oprawach inscenizować. Czyż to was nie pociąga?

3.

Nie trzeba jednak sądzić, że wystarczy świetny pomysł reżyserski, aby inscenizacja się udała. Dużo pracy i dużo przygotowań włożyć musimy aby otrzymać zamierzony efekt. Przedewszystkiem dekoracje i oprawa sceniczna, którą trzeba powierzyć artyście

malarzowi. Następnie kostjomy, charakteryzacja, względnie maski. Dalej chóry, akompaniament, świetnie zgrany zespół do deklamacji chóralnej, soliści i t. d., nie zapominając wreszcie o efektach świetlnych, odpowiedniej reklamie i niezwykłych afiszach, co wszystko razem wymaga dużo pracy i dużo wysiłków. Szczupłe ramy tego artykułku nie pozwalają mi omówić szczegółowo tych rzeczy i podzielić się z wami mojem doświadczeniem w tym kierunku. Podam więc tylko parę przykładów, a te może was zachęca do naśladownictwa.

4.

Znacie zapewne wszyscy koledę zczynającą się od słów: „Pasterze mili, coście widzieli?... — a jeśli nie, to odszukajcie ją zaraz w kancycze i pomyślcie, jakby tę koledę „wystawić” na scenie. Cała koleda to djałog między pasterzami. Gdyby to jednak przedstawić w ten mało pomysłowy sposób na estradzie, rzecz przeszłaby bez wrażenia. Myśmy pojęli tą rzecz inaczej. Scena przedstawia szopkę, z którą chłopcy chodzą po koledzie. Fortepian zaczyna grać, a w takt jego uderzeń wysuwają się, hyckając sztywne, 3 kukielki: pasterz, dziewczyna i pasterz (dla większego upodobnienia do lalek w maskach na twarzach). Rękoma poruszają tylko wtedy, kiedy śpiewają, grubą i rubaszną gestykulacją ilustrując tekst, przy czem ruchy wykonują ostre, głównie w liniach pionowych i poziomych. Po każdej zwrotce przy dźwiękach fortepianu, powtarzającego refren, wszystkie figurki, podskakując, obracają się w kółko, jak kukły w szopce. Jeśli przytem dziewczyna (u nas przebrany chłopak) będzie śpiewać piskliwie a w czasie akcji na scenę rzucać się będzie różnobarwne światło, ręczę, że osiągniecie sukces i niemilknące oklaski tak, jak my w swoim czasie na naszym „Wieczorze pastorałek”.

5.

Już z tego przykładu widzicie, jak jedną i tą samą rzecz można wystawiać banalnie lub efektownie. Zwracam jednak uwagę, że do powodzenia potrzebne jest zgranie się zespołu. Główny nacisk przy inscenizacji prawie każdej piosenki trzeba położyć na rytm akcji, a ruchy aktorów np. pasterzy w powyższym przykładzie muszą być wykonywane zgodnie i precyzyjnie, jak w obrazach gimnastycznych, ćwiczonych na złoty.

Trudno mi omówić tu szereg innych inscenizacji z naszych „Wieczorów pastorałek”, urządzonych w 1926 i 1927. r. w Tarnopolu. Wspomnę więc tylko jeszcze o „Kacze pstref”, pojętej jako malownika, w której obraz Pana Jezusa kłaskał żywemi rączkami, gdy mu Głupi Maciuś wygrywał na skrzy-

peczkach bajecznie kolorową wizję jedoroków, gęsiorków, czyżyków i szczyglików; albo taką „Wesołą nowinę” — którą pracowitym prządkom przynosi krasawica wiejska a której inscenizacja opiera się w głównej mierze na harmonji skoordynowanych ruchów. Albo takie hocki-klocki, jak inscenizacja koledy: „Gruchnęła-runęła”. Widzimy miasto (co prawda papierowe) na środku pudła z napisem: „Chic Magazyn”. Naraz za sceną, jakby ze 100 piersi okrzyk: gruch! — wieko pudła odsłakuje i ukazuje się pajac (znacie taką zabawkę) i spawa przerażony: „nęła, runęła nowina w mieście, czempredziej, czempredziej przez miasto bieżcie”. Otwierają się wszystkie okna, a w każdym oknie gło- wa: „idzie gość Józef z Maryją, z osiołkiem, z osiołkiem, w ręku z lilją”. A potem zjawia się Święta Rodzina, wszystko w stylu zabawkowym i. ale to trzeba zobaczyć, tego opisać się nieda.

6

Ograniczam się do przykładów koled, bo to w okresie Bożego Narodzenia najaktualniejsze. W ten sam sposób można opracować wiersze np. „Dzied i Baba” — Kraszewskiego lub „Powrót taty”, jak również piosenki ludowe, żołnierskie i skautowe i inne jak swego czasu w lwowskim „Semaforze” i jego prototypie rosyjskim teatryku: „Sinaja Ptica”. Dekoracje myśmy malowali na papierze pakunkowym, rozpinanym na odpowiednich drewnianych stelarzach.

Jeśli was ta rzecz zainteresowała, napiszcie do Redakcji, która chętnie usłuży Wam informacjami. A urządzając „Wieczory pastorałek” w swoich środowiskach, nie zapomnijcie też o funduszu na budowę stancji!

W. F.

Od Administracji.

Płaćcie prenumeratę, wyrównujcie za- ległości! — oto apel do Was, Druchny i Druhowie, apel nieustanny, konieczny. Księgi Administracji wykazują olbrzymie, do 3.000 zł. dochodzące zaległości. Czy trzeba Wam rozkazu Komendy do spełnienia obowiązku wniesienia opłat za pismo, które otrzymujecie? Czy ten rozkaz i tak nie powinien wyplwać z poczucia uczciwości, obowiąz- kowości? Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego bolesnego faktu, że „Skaut” nie może się rozwijać, rozszerzać, pogłębiać, udosko- nalać, gdy mu podcinacie skrzydła do lotu przez Waszą niepunktualność, lekceważenie uiszczania prenumeraty, wyrównywania za- ległości?

Zbliża się koniec roku. Zakończcie go uczciwie. Przesyłajcie pieniądze za pismo! Nie niszczonego, co Wasze!



DWOREK CISOWY

w październiku i listopadzie

Przedewszystkiem muszę sprostować nieścisłość zawartą w ostatniej korespondencji — mianowicie: nie był to bynajmniej „wyjątek z Kroniki Starych Pudeł“. Te ostatnie tworzą dwa zastępy starszych harcerek i są zaledwie cząstką naszej wielkiej Cisowej Gromady, do której należą jeszcze dzieci i wogóle wszyscy mieszkańcy Dworku, a prócz tego jest jeszcze całe gazdowstwo. Korespondencja z „Dworku Cisowego“ stara się streścić życie całego Dworku, a „Kronika“ Starych Pudeł“ (instytucja — nie przeczę — dość zajmująca, acz nieco frywolna) obejmuje głównie sprawy staropudlane.

Ubiegłe miesiące były przygotowaniem do zimy. W gazdowstwie ruch największy: kończono jesienne zbiory, orkę i rozwożenie nawozu. Piwnice napelniły się bogactwem jarzyn i owoców (jągoda używa na ekspozycjach do przyrody), śpiżarnia konserwami, a na stole pojawiły się znów szwajcarskie sałatki w rodzaju „skrobanki“ ze wszystkich możliwych jarzyn na surowo, albo rozmrożonej w wodzie pszenicy (również na surowo). W stodole młóca zawzięcie, a Szkoła czeka niecierpliwie na słomę do wyplatania słomianek, gdyż błoto zaczyna się już dawać we znaki naszemu „barz piknie“ posprzątanym podłogom.

Narazie zaś przygotowują nasze dzieci: ozdoby choinkowe — młodsi, a starsi zaciągają karbolineum podłogi i drzwi, zbijają prymitywne ławy i półki do swoich tymczasowych klas w Domu Ludowym w czasie „robót ręcznych“. Poza tem zaś uczą się intensywnie, bo starszych czeka w półroczu egzamin w gimnazjum krakowskiem (jako prywatystów). Trudna to rzecz w zimie, zwłaszcza wobec trudności dojazdu, to też dążymy do uzyskania prawa publiczności. Chciałybyśmy też jak najprędzej porządnie ulokować ten nasz „zaczątek gimnazjum“,

aby mógł się normalnie rozwijać. Forsujemy budowę Domu Lwowskiego i fundamenty są już niemal wykopane, ale narazie brak gotówki uniemożliwia dalszą pracę.

Z innych działów najwięcej pracy ma obecnie „Przemysł i Handel“: przygotowuje się na wielką wystawę poznańską. Hafciarstwa serdaków zatrudnia obecnie 4 osoby, a trykotarnia 3 (w tem jedną góralkę, jako wcale już zręczną uczenicę). Oprócz tego dział ten wysyła swą przedstawicielkę z ekspozycjami na Wystawę Pracy Kobiecej w Krakowie 8-go grudnia.

Wielkie zamierzenia ma pralnia. Narazie rezyduje w kuchni i przez dwa do czterech dni w tygodniu Zocha (kier. pralni) 2 praczki, wielka balja, mała balijka, oraz niezliczona ilość małych i dużych cebrzyków, kociołków i rondli — trują życie Halince (kier. kuchni). Otóż Zocha zamierza „szarpać się“ i z pracowicie składanych oszczędności (wszyscy mieszkańcy Dworku płacą za pranie) zakupić maszynę do prania, tak wdzięcznie zwaną: „Marysię“.

„Dziesięciolecie“ obchodziliśmy we własnym kółku. 11 listopada jest dla nas zawsze cichym, jasnym i bardzo świątecznym dniem, w którym sobie najmocniej uświadamiamy nasze zbratanie się ze sobą i z całym światem. Jak co roku w tym dniu nową harcerkę przyjęliśmy do swego grona. Tym razem składała przyrzeczenie Irka z z-pu „Wiewiórek“.

Zastępy pracują obecnie głównie w zakresie stopni harcerskich: z-p instruktorski kończy przerabianie II stopnia, inne robią III.

Wobec tych wszystkich spraw pozaczynanych, lub będących w toku, nic dziwnego, że z wielkim zapałem odprawialiśmy „Andrzejkę“. Wyobraźcie sobie tylko około 20 niewiast w naszej izbie krakowskiej, pełnych ciekawości, niepokoju i tajemnego

wzruszenia. Na stole porozrzucane ołówki i papier, na którym pisało się przyszłość oraz imiona wróżebne, wosk w puszcze, oraz trochę smakolepków dla pokrzepienia, jako że: „duch jest silny, jeno ciało młde”. Na skrzyni trzy talerze przykrywają trzy przeznaczenia kobiety (rózaniec, wieniec, obrączkę.) W wielkiej miednicy do smażenia konfitur pływa z godnością wróżebna świeczka, przepowiadając Starym Pudłom „romantyczną przygodę, podróż naokoło świata, karierę w harcerstwie, męża starego i bogatego, albo cudzoziemca itd”. Na rogu ławy odchodzi kabała. Obok ktoś trzyma niemordowanie obrączkę na własnym zawieszoną włosie w do-połowy napełnionej wodą szklance: jeśli spełni się to, co zostało zamyślane,

obraczka stuknie kilka razy w ściankę szlaną, jeśli nie, będzie się tylko kręciła w środku. Rzędem na krzesłach ustawione miednice piastują pieczołowicie tajemnicze kształty wylanego na wodę wosku. Gaździna i Kokosia wyjmują je po kolei i z cieniów rzucanych na ścianę odgadują przyszłość każdej. Naturalnie wywroża się najwięcej wycieczek górskich, ale zdarzają się też takie osobliwości jak „serce kapiące z nadmiaru czułości”. Najładniejszy był krzyż z rozstajów: z daszkiem, drabinką i kogutkiem na szczycie, oraz wierzchołek skały, porośły kosówką, a na nim sylwetka z plecakiem i odrzuconą w tył głową, zapatrzoną gdzieś w górę — w słońce.

Harcerki w Czudcu.

(Obóz V-tej lwowskiej ż. dr. harc.)

Przełomem w życiu każdej harcerki — jest chwila przyrzeczenia; chwilą zaś przełomową dla drużyny jest niewątpliwie pierwszy obóz. Czy wyobrażacie sobie rodzinę, któraby się nie znała? — prawda, że nie. Nasza piąta lwowska sądziła podobnie.

Pierwszy obóz swój własny, najwłaśniejszy! — oczy się śmieją na samą myśl. Aż myśl zrealizowała się w czyn, jak „sen rycerski o sławie, który się jawą stał”. Wyjeżdżamy: Śpiew, gwar, wesoło jednym słowem.

Wreszcie jesteśmy na miejscu, tj. w Czudcu. Ktoś, kto czyta dobrze nie umie, mógłby przekreślić tę nazwę; Czudec — Czudak. Pewne podobieństwo jest. Ale zresztą małe miasteczko na linii: Rzeszów-Jasło, ma swoje pergaminy i starą 6-cio wiekową tradycję.

O niej nasza piątka nic jednak nie wiedziała i wysiadając na stacji końcowej, dosyć niepewnie czuła się na czudeckim gruncie. Trwało to jednak niewiele minut. Słeczny krajobraz miasteczka, objęty ramką wzgórz, to trochę coś innego, niż lwowski bruk. Dlatego też Czudec, mały, nieznaną Czudec, odrazu wydał nam się miłym i swojskim. Za kilka godzin wszystko było uprzątnięte, rozpakowane. — No i już! Przyjechały, zostały, są — rzekli sobie ludzie.

I zaczęły się wyprawy, wycieczki i konsekwentna, spokojna praca. Na „górze”, w szkole zawisł groźny regulamin i jeszcze groźniejszy rozkład dnia.

Jakto? O 6:30 wstawanie — pomyślała niejedna z nowicjuszek. — Pewnie, że tak;

czekają na nas lasy i śmieją się łąny i Wisłok zagaduje z cicha: „Skądto, skąd wicher was przywiął, czy od gór sinych, czy od morza wielkiego, skądęście? A myśmy odpowiadały zawsze i ciągle. Ani od pól, ani od mórz, ale od tego kresowego grodu, co swą do Polski przynależność po tysiackroć pieczętował krwią. — I kłaniał się las i rzeka szumiła — na chwałę onego miasta, na chwałę Lwowa.

A od szarych mundurków zaroilo się wszędzie. Widziały je bory okoliczne pagórki wysokie, widziała wiele razy rzekia — w skwarne południa.

Huczalo tam powietrze weselem, a gwar się niósł po falach w dalekość jasną. Nawet podobno polanka nad studzienką nieraz szary ludek widziała. I uśmiechała się pewnie pobłaźliwie, gdy zablakany 8-letni wilczek pytał o drogę do obozu męskiego. Zwabiony naszym śpiewem, trafił przez zgrab na polankę, a zgubił się tylko dlatego, że — nie miał kompasu.

Towarzyszem naszym i przewodnikiem wszędzie i zawsze był członek honorowy naszej 5-tej lwowskiej, p. Stanisław Król, nauczyciel szkoły w Czudcu. Dzięki jego życzliwej opiece drużyna czuła się dobrze i swojsko, poznając zarazem wszystko, co godne widzenia w Czudcu i okolicy. Bywało — siedzimy na górze zamkowej — a pan Król opowiada nam cudności o dawnych bojach i sławie. A wtedy nowy świat zaludniał się wspomnieniem.

Czasem na wyprawach obejmował nas ciemny i tajemniczy gąszcz leśny, to znów

kamieniolomy zajaśniały w słońcu tak, że oczy bolały patrzeć.

Codzień, przy rannej odprawie płynął w górę sztandar, a pogoda była cudna i niebo wciąż, wciąż błękitne. Najwięcej poaciech przytem sprawiał nam zastęp zuchów, który miał zawsze osobny punkt w rozkazie. Ach, co to był za rozkoszny zastęp. Rządę wam kiedyś spróbować. Raz „wielkie” zuchy bawiły się w szkołę, innym razem kwitły wycinanki — ale największą atrakcją był prawdziwy bal dla lalek.

Z tem wszystkim bractwo nasze żyło się setnie — były osobniki ciągle zachwycone. Czyż to nie jest cudnie być przez tyle dni zachwyconym! — Czyż można się dziwić, że taki obóz i wyżłoczone słońcem dalekie drogi i specyficzny, obozowy gwar mogą być punktem zwrotnym w życiu drużyny. Każda dziewczynka po obozie, to zuch — nie panienczka, to kawałek samodzielnego człowieka. A ile widziałyśmy cudności — a hej! Zabiegły nam drogę smutne Prządki, a redakcji „Skauta” kłaniał się Odrzykoń. Poza tem okoliczny młyn walcowy naterkotał nam dokładną kopę grzecznych słówek dla całej harcerekkiej braci.

Jeśli zaś ktokolwiek chciałby, choć w myśli zwiedzić państw szkołę mleczarską w Rzeszowie, niech zaglądnie do kroniki dr. V-tej.

A czy słyszeliście o olbrzymiej fabryce Związków Azotowych — w Tarnowie — Dąbrówce? Otóż wiedzcie, że ze szczytu olbrzymiej hali (azotanu amonowego), ktoś z drużyny piątej mógł podziwiać Tatry — strasznie malutkie i osnute mgłą.

Im częściej jeździ się na obozie, tem lepiej uwidacznia się szalona różnica zwykłych wakacyj „u wód” czy gdziekolwiek indziej od bujnego wesołego kochanego życia na obozie. Żeby to tak można wszyscy kim tym z harcerekkiej braci, którzy nie byli na obozie w tym roku, dać ten nastrój i radość pokonanej przestrzeni i szeroki uśmiech pól i łąk i lasów, jaki w nas jest po pierwszym obozie dr. V-tej lw.! Żeby to tak teraz, dziś, móc zasiać przy ogromnym ognisku, jak tam, w lesie, w Niechobrzy, widzieć żar buchający, poczuć dym smolnych szczap!

Skończył się obóz i beztroski, słoneczny żywot — ale wzrosły nowe siły — na nowy, pogodny znój.

A. T.



— Chcąc przeprowadzać propagandę Harcerstwa w najszerszych warstwach społeczeństwa Referat prasowy Komendy męskiego Hufca we Lwowie przystąpił do publikacji serji tygodniowych artykułów harcerekkich w jednym z najpoczytniejszych dzienników lwowskich.

— Piękną uroczystość urządziła 13-ta lw. im. Zawiszy Czarnego dnia 28/X. jako rozpoczęcie drugiego roku pracy harcerekkiej. Na dziedzińcu X. gimn. w obecności licznych gości odbyło się uroczyste przyrzeczenie kilkunastu harcerekkiej drużyny, poprzedzone przemówieniami oraz wbijaniem gwoździ w drzewiec proporca „Czarnej 13-ki”. Następnie Komendant męskiego Hufca lwowskiego harcmistrz Szczęściekiewicz wręczył drużynie pamiątkową plakietę z okazji rocznego istnienia. Popołudniu odbyła się uroczysta Akademia w sali szkoły im. św. Józefa, zakończona wieczornicą harcerekką.

— Dnia 31/X. obchodziła 7-ma lw. „święto oszczędności”. Na specjalnej zbiórce drużyny odczytano referat „O oszczędności narodu”, następnie zastępy otrzymały własne skarbonki.

— Dnia 2/XI. br. przy powitaniu Gen. J. Hallera na gł. dworcu kolei ofiarowała Dostojnemu Gościowi 13-ta lw., czarną chustkę drużyny artystycznie haftowaną oraz adres z wyrazami szczerego przywiązania.

— 5 Lw. żeńska w dniu 11/XI. celem uczczenia czynem 10-lecie istnienia naszego Państwa, założyła w drużynie Kasę Oszczędności, 21/XI. W dziesiątą rocznicę śmierci patronki drużyny, Felicji Sulimirskiej, odbyło się przyrzeczenie przy Jej grobie, na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Nowość pocztówki harcerekkiej

Wysyłkę skutecznie Wł. Wenzel, Długosza 1
tylko po nadesłaniu należyłości.

Serja złożona z 10 sztuk	1— zł
z przesyłką	1'15 „
5 serji	4'50 „
z przesyłką	5— „
10 serji z przesyłką	8— „

— Nisko 16 października br. otwarto uroczystie świetlicę drużyny w obecności reprezentantów gimnazjum, harcerzek, i zaproszonych gości.

— Zagórz. 1. Dr. H. im. T. Kościuszki obchodziła uroczystie święto 10-lecia Państwa oraz zjednoczenia Z. H. P. Urządono sobótkę na najwyższym szczyście nad Zagórzem z ogniskiem, sztucznymi ogniami śpiewami i „Zbójnickim“.

— Uroczystości Hufców Łódzkich z okazji 10-lecia niepodległości Polski wypadły bardzo pięknie. Opócz Nabożeństwa żałobnego oraz wienienia tablicy z nazwiskami poległych harcerzy, odbyły się dwie akademje 10 i 11 br., pierwsza dla harcerzy, druga dla Władz, rodziców i zaproszonych gości. Na nich oprócz deklamacyj „żywe obrazy„pozostawiły niezatarte wspomnienia.

— W czwartek 23 listopada br. urządziła 3 żeńska we Lwowie kiermasz harcerski w sali Towarzystwa Pedagogicznego. Oj druchenki, druchenki, to wszystko mogło być o wiele lepiej niż było.

— Czortków. Praca harcerska w roku bieżącym ożywiła się znacznie. Drużyny wyszły poza obręb wewnętrzny i zaczęły oddziaływać na życie tutejszych szkół. W pracy kładzie się silny nacisk na przygotowanie do Złotu Narodowego w Poznaniu. W dniu 14 listopada odbyła się odprawa instruktorska drużyn podolskich w Czortkowie zwołana przez Komendę Chorągwi Lwowskiej. W odprawie wzięły udział następujące środowiska: Buczac, Czortków, Podwołoczyska, Trembowla i Tarnopol, razem 23 instruktorów. W przeddzień odprawy odbyła się wieczornica harcerska, na której obok produkcji muzyczno-gimnastycznych wygłoszona została gawęda pt. „O typ rycerski harcerza kresowego“. Następnego dnia odbyło się Nabożeństwo, a po niem rano i popołudniu obrady i referaty zjazdowe poświęcone zagadnieniom pracy harcerskiej w ogólności a na kresach w szczególności. Zarazem zajęto się sprawą Złotu i Wystawy w Poznaniu w roku 1929, oraz Jamboree w Anglii. Nastrój w obu dniach był prawdziwie harcerski.

— Szóstka Wileńska żeńska. Żyje sobie owa drużyna im. M. Konopnickiej, już drugi rok pod wodzą Dh. Marji Grzesiakównej, której lewą ręką jest przyboczna Dh. Tośka Culkowska (a prawą ktoś inny). Drużyna ma inny sposób prowadzenia pracy harcerskiej niż wszystkie żeńskie drużyny wileńskie. Nie uprawia się na zbiorach „wniosłego“ i nudnego deklamowania o ideałach, ale z werwą, uśmiechem i piosenką na ustach uwijają się „Motyle“, „Orlice“, „Mrówki“, „Sokolice“ i „Konwalje“, pracując nad zdo-

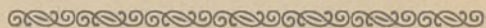
byciem stopni harcerskich, wykonując roboty ręczne, lub przygotowując się do amatorskich występów na scenie. Na wiosnę mają się niewiasty na serjo zająć pracą wychowania fizycznego w postaci gier ruchomych i lucznictwa. Przed kilku tygodniami uczestniczyła Dh. Tośka w zawodach o odznakę sportową P. Z. L. A. i..... zdobyła ją pierwszą odznakę w Chorągwi Wileńskiej Żeńskiej.

— Trzynastacy Wileńscy to dość wszechstronnie usportowiona brać harcerska. Nie tylko ćwiczy stale gimnastykę i lekkoatletykę, nie tylko skupuje sprzęt sportowy, urządza wewnętrzne zawody i bierze udział we wszystkich dostępnych zdobywając poczesne miejsce. Ostatnio zdobyło aż trzech harcerzy tej drużyny odznakę sportową P. Z. L. A.

— 1. Sokalska urządziła wielką trzydniową wycieczkę w dniach 28, 19 i 30 września do Hrubieszowa, gdzie obchodzono dziesięciolecie miejscowego ruchu harcerskiego.

— W Kamionce Strumiłowej 30 września odbyło się uroczyste Przyrzeczenie Harcerskie.

— 1. Dr. im. Żółkiewskiego z Drohobycza bawiła w dniach 21—23/XI. we Lwowie biorąc udział w uroczystościach dziesięciolecia oswobodzenia Lwowa.



Nadesłane książki.

„Skauf“ otrzymał w ostatnich czasach szereg książek. Należy tu przedewszystkiem Biblioteka Iskier: Są to: Dra F. Burdeckiego „Budowa wszechświata“, Ossendowskiego „Wańko z Lisowa“, Dra J. Siemiradzkiego „O czym mówią kamienie“, J. M. Dąbrowy „Telewizor Orkisz“. Z. Rogoszyński „Dziecinny dwór“, i J. Vernego „Wyprawa w głąb Afryki“, ponadto zaś powieść historyczna z czasów Zygmunta III Ossendowskiego „Pod polską banderą“ i Haberkantówny „Smietnik“.

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe omówienie powyższych nowości wydawniczych Książnicy-Atlasu, przeznaczonych dla młodzieży. Sama firma wydawnicza daje gwarancję, że książki te są dla młodzieży odpowiednie, że znajdzie w nich czytelnik godziwą rozrywkę, że godne są — wydane starannie — nieraz ozdobię, począwszy od barwnej okładki, znaleźć się w każdej bibliotece a zwłaszcza w biblioteczkach harcerskiej, że nadają się na upominki gwiazdkowe.

Niektóre z nich omówimy w następnych numerach.

Wiadomości harcerskie.



— Wśród licznych organizacyj na wzór skautowy w Niemczech, na bacniejszą uwagę zasługuje „Deutscher Späherbund“ oparty na czystych wzorach Baden-Powellowskich. On to najprawdopodobniej zostanie w przyszłości przyjęty do Międzynarodowego Biura Skautowego.

Z. H. P.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął 22/XI. na specjalnej audjencji Dha Jerzego Jelińskiego, który odbył podróż naokoło świata na samochodzie marki Buick pod flagą polską. Jednocześnie z dhem Jelińskim zostali przyjęci na audjencji przedstawiciele General Motors w Polsce oraz generalny sekretarz Naczelnictwa Z. H. P. dh. Grymałowski.

— Jak się dowiadujemy Dh. Jeliński uda się w podróż na swem automobiliu po całej Polsce, celem wygłoszenia cyklu odczytów na temat „Jak opasałem kulę ziemską flagą polską“.

— Tom trzeci Rocznika Harcerskiego poświęcony dziesięcioleciu zjednoczenia ZHP. ukaże się w początkach roku 1929. Rocznik będzie obficie ilustrowany i częściowo wydany na lepszym papierze jako wydawnictwo propagandowe na Złotu i Jamboree.

— Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, przyznał w formie wioletołnejj dzierżawy ZHP. plac przy ulicy Konwiktorskiej w Warszawie pod budowę Stancy.

Chor. lwowska.

— 18/XI. br. z okazji Inauguracji Roku Harcerskiego drużyn Akademickich we Lwowie, odbyła się Wieczornica harcerska w sali Sokoła IV. Na niej w konkursie „Urody męskiej“ 1-sze miejsce (vox feminarum) uzyskał dh. Jaś Wąsowicz Kom. Chor. Lw., 2-gie zaś Franuś Morawski, przyboczny druž. Akadem. im. Ks. Skorupki,

Od Redakcji.

Z numerem dzisiejszym dział informacyjny naszego pisma objął dh. Zb. Struchły, znany szerszym sferom z artykułów o harcerstwie umieszczanych w „Gazecie Porannej“.

— Omyłka druku. Na str. 143 należy sprostować, że autorem artykułu „Młodzież szkolna w obronie Lwowa“ jest nie prof. Antoni Jakubowski lecz Jakubski, znany Wam autor „W Krainie słońca“.

— Jerzy Struk-Struków. Cieszymy się pamięcią o „Skauście“, ale wiersze nam nadesłane, kochany Jurku, jeszcze nie są wierszami tylko dobrymi chęciami. Ucz się jeszcze pisać bez błędów, czytaj dużo, a może wyrośniesz na poetę.

Kruchy Wilczur. Z ostatniego projektu „modnego pojedynku“ — nie skorzystamy. Proszę się z nami osobiście porozumieć.

Biały Miś. Druh, stanowczo za dużo dmucha w ten bambus. Ma druh słuszność, że do tego trzeba dużo wytrwałości ale nie ma słuszności, że kął rynszunku jest doskonałym gniazdem dla myszy. To zależy właściciela. Prosimy o artykuły. Krytykę chowamy na potem.

Korespondentowi ze Sokoła dziękujemy za miły list z 25 listop. Proszę przeczytać „Od Administracji“ a przekona się Druh, że idziemy naprawdę „przebojem“.

Marcinkowski. Na list Druha odpowiemy artykułem w następnym numerze.

Sobańska. O korespondencję prosimy. Specjalnie dla harcerek sztuczki niema. Proszę spróbować przerobić „na żeńskie“ obrazek p. t.: „Jak Bolek został harcerzem“.

Z powodu nadmiaru materiału, opis przebiegu uroczystości 22 XI. w tym numerze nie mógł być umieszczony.

Konkurs literacki.

Termin nadsyłania prac konkursowych przedłuża się do 1 stycznia 1929 r. Skład sądu konkursowego uzależniony od ilości nadesłanych prac zostanie ustalony i podany w przyszłym numerze.

Każdy czytelnik za zjednanie 5-ciu nowych rocznych prenumeratorów otrzymawać będzie „Skauta“ bezpłatnie przez cały rok 1929.

Do Polskiej Młodzieży Harcerskiej!

Z końcem sierpnia i początkiem września b. r. P. T. O. N. G. B. we Lwowie, — zapelowało do Was, Młodzi Harcerska, w przedmiocie zbiórki na rzecz funduszu sprowadzenia zwłok Druchny Waszej śp. Jadwigi Ogibowskiej z Wołynia do rodzinnego miasta Lwowa, — która jako instruktorka i Drużynowa H. P. całe swe wiśniane życie poświęciła idei harcerskiej. W tym celu rozestaliśmy do Was, Polska Młodzi Harcerska, odezwy wraz z blankietami czekowemi P. K. O. w nadziei, iż serdeczny nasz apel, w którym wyraziliśmy gorące pragnienie śp. Zmarłej, by mogła spocząć na Cmentarzu Obronców Lwowa w szeregach Tych, z którymi jako 13-to letnie Orle-Harcerka walczyła w obronie ukochanego Lwiewo Grodu — nie pozostanie bez dodatnich rezultatów — i że, jak ustaliliśmy w odezwie — termin sprowadzenia szczątków śp. Zmarłej na dzień 1. listopada 1928, nie ulegnie zmianie. — Lecz niestety na 34 Komend Chorągwi i 480 Komend Hufca i Drużyn, — za ledwie dwie Komendy Chorągwi i 29 Komend Hufca i Drużyn raczyło nadesłać minimalną sumę, wynoszącą jedną trzecią potrzebnej kwoty na koszt sprowadzenia zwłok śp. Zmarłej.

Nie mogąc dla braku funduszy potrzebnych zrealizować naszych zamierzeń na czas wyznaczony w odezwie, — zwracamy się ponownie do Was, Polska Młodzi Harcerska, z gorącym a serdecznym apelem: Rzucicie grosz na wyżej wymieniony cel wszyscy bez wyjątku natychmiast i co rychlej zebrane kwoty nadsyłajcie pod adresem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie, ul. Hallicka L. 20, II a spełnicie czyn szlachetny — objęty przykazaniem harcerskiem,

Spis treści rocznika XIV.

Artykuły treści ideowej, dyskusyjne, gawędy harc.

Z Nowym Rokiem! 1,
Grzeczność nie jest nauką łatwą 4,
Wskazania na styczeń 6,
Nowy krok naprzód 17,
Straż nad Wartą i Dniestrem 34,
Wielkość przysięgi 35,
Jak Ś-ty Jerzy 53,
Jak uczcić dzień patrona 55,
Zawisza w ideologii harcerskiej 55,
Polski Maj 69,
Najbliższy cel 73,
Dla zuchów i wilcząt 75,
Na złot 85,
Złot-Obóz 86,
Nasze metody 88,
O ideał harcerki 91,
Harcerstwo a seminarja nauczycielskie 101,
O patronki żeńskich drużyn 104,
Kupuj wyroby polskie 105,
Po ferjach 107,
Państwo a my 107,
Przed dziesięcioleciem 110,
Na dziesięciolecie 121,
O dom Harcerza we Lwowie 124,
Oszczędnością i pracą 126,
Z gawęd przy ognisku 127, 141,
Józef Haller przez radio 147,
Uczcie się Druhowie 154
Wstań i Walcz 155,
Nie zmarzniesz druhu 159.

Artykuły naukowe (przyroda, krajoznawstwo, historia).

Rycerz z Garbowa 2,

Długosz o Zawiszy Czarnym 3,
Kulig w ziemi Sanockiej 19,
Kawaler marcowy 37,
W stulecie 70,
Najstarszy, znany artykuł o harcerstwie 71,
Zawisza Czarny 87,
Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien 108, 123, 158
Lwów nasz 139,
Młodzież szkolna w obronie Lwowa 143,
Las w zimie 160

Wiersze.

Aforyzmy harcerskie 3, 19, 45, 60, 81,
Łątki harcerskie 9,
Cieniom Dhny Jagi Ogibowskiej 36,
Zew 70,
Zleca się 87,
A jeśli dziewczyno 89,
Iz będziem trwać 91,
Cudne — ty — morze! 102,
Za szczęciem 93,
Wakacje 106,
Harcerzowi 124,
Za tych, co poszli na wieczną wartę 139,
Tym co zostali 140,
Radość 156
Ruch to życie 159

Opisy i opowiadania.

Ślad na śniegu 20, 36,
Księgi wiedzy leśnej 28, 38, 59, 72, 131,
Legenda Świętojurska 54,
W starej Puszczy 91,
Jedna gawęda 92,
Wody 102,
Dmucanie w bambus 125,

Pocałunek śmierci 144,
Mój Karabin 146,
Z powodu dmuchania w bambus 149,
Na świętym tropie 162

Artykuły techniczne harcerskie.

Widliki 5,
Fotografia artystyczna 11,
Kącik radjowy 11, 26, 44, 64, 76,
Jak urządzić Wieczór Zawiszy Czarnego 22,
Ciemnica z bluzki 45,
Zegarek kalendarzem 46,
Róbmy sami namioty 61,
Odtwarzanie motywów 66,
Węzeł namiotowy 128, 146,
Książyc zegarem 129,
O inscenizacji kolęd 163

Kronika harcerska.

Ostatnie echa obozowe 7,
Zaułek starszoharcerski 10, 48, 62, 95,
Z naszego życia 12, 39, 132,
Wiadomości harcerskie: 13, 49, 63, 79, 97,
134, 150, 169
Po kłósie: 13, 29, 47, 77, 167
Wysokie odznaczenie 19,
Ostatnie echa z żeńskich obozów 23,
Harcerski czyn 35,
Walne zjazdy 56,
Ogólno polski zlot harcerzek 74,
Stanica Harcerska 75,
Sromowce 102,
Dawne echa 93,
Węgrzy we Lwowie 111,

Złot skautów wodnych 112,
Życie obozowe 113,
Poświęcenie stancy w Kowarzyskach 116,
Hufiec Lwowski w Pistyniu 130,
Z Cisowego Dworku 148, 165
Echa ze zlotu harcerzek 149,
Z dziejów 5 Lwowskiej 155
Wspomnienie z kursu ogrodnictwa 156
Trąbka 5-tej lwowskiej 157
Harcerki w Czudcu 166

Nekrologi.

Jan Mastalerczyk, Janina Orłowska, Jadwiga
Ogibowska 29,
Jerzy Czaplic-Janczurowicz 35,
Na wieczną wartość odeszli w obronie Lwo-
wa i kresów 138,

Różne.

Dział rozrywkowy 14, 50, 99, 118,
Wielki turniej umysłowy: 14, 30, 50, 81, 135,
Społem: 27, 44, 65, 74, 117,
Przez moje okulary 30, 46,
Odezwa 109, 170

Od Redakcji i Administracji.

Od Redakcji: 15, 31, 33, 49, 66, 82, 98, 117,
135, 137, 151, 153, 169
Od Administracji 15, 164
Książki nadesłane 31, 48, 79, 168

Ogłoszenia.

16, 32, 52, 67, 68, 83, 84, 100, 119, 120,
136, 162, 171, 172

Wszelkie artykuły sportowe

poleca firma

Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.

Żądajcie cenników na sezon zimowy.

Telefon 8-76.

Rogatywki harcerskie

czapki akademickie, sportowe, kapelusze męskie
i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN, Lwów, Trybunańska 1.

Aparaty Radjowe Koch & Sterzer, Drezno.
Sprzęt Radjowy w największym wyborze.

Fotograficzne aparaty i artykuły. — Projekcja i Kinematografia.

BARWIK-RADJO-BORZEMSKI, Lwów, Kopernika 18
Telefon 18-60.

Na Gwiazdkę: NAJPIĘKNIEJSZE NOWE WYDAWNICTWA

Nowe tomy biblioteki ISKIER

J. Siemiradzki: O czem mówią kamienie Zarys paleontologii z atlasem.	Brosz. 5'40,	kart. 7—
F. A. Ossendowski: Pod Polską Bandera. Powieść historyczna z XVII w. Ilustr.	" 6'20,	" 8:80
F. Burdecki: Podróże Międzyplanetarne Zarys popularno-naukowy. Ilustr.	" 3:50	" 4:80
J. Verne: Wyprawa w głąb Afryki. Pow. ilustr.	" 6:40	" 8:40
J. M. Dąbrowa: Telewizor Orkisz. Powieść. Ilustr.	" 6:50	" 8—
F. A. Ossendowski: Wańko z Lisowa. Powieść z XII. w.	" 8:80	" 10:40
J. Verne: Tajemniczy gród pustyni. Powieść. Ilustr.	" 6:40	" 8—
F. Burdecki: Budowa Wszechświata. Zarys astronomii Ilustr.	" 5:20	" 6:80

Nowe tomy biblioteki ISKIEREK

Z. Rogoszówna: Dziecinny Dwór. Powieść. Ilustr.	Brosz. 4'80	kart. 6'10
W. Haberkantówna: Śmietnik. Opow. przyrodnicze	" 2—	" 2:80
F. A. Ossendowski: Życie i przygody małpki	" ——	" ——

NAKLAD:

S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

Żądać we wszystkich księgarniach:

Na uroczystości listopadowe polecamy:

LEONA ŻYPOWSKIEGO: SPEŁNIONE OJCÓW SNY!

Obraz sceniczny wierszem. Do nabycia w Księgarni naukowej

Lwów, Hotel George'a — Cena 1 zł.

**Odnaki i nagrody sportowe wykonuje
Zakład rytowniczy**

Eugenjusza Marjana Ungera

Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Pracownia pieczęci kauczukowych
i metalowych, odznak zwykłych
i emaljowanych, medali, tablic,
żetonów.

"Skaut" wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ

Kierownik administracji Władysław Wenzel.
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.

